Małgorzata Kasprzyk
PODWÓJNE
ŻYCIE

Małgorzata Kasprzyk

# PODWÓJNE ŻYCIE

© Copyright: Małgorzata Kasprzyk & e-bookowo

Ilustracja na okładce: Image by renata1959 from Pixabay
Projekt okładki: Katarzyna Krzan
Skład: Katarzyna Krzan

ISBN e-book: 978-83-8166-534-6

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie II 2026

# ROZDZIAŁ I

**Rok 2012**

Gdyby ktoś zapytał Filipa Góralczyka i Michała Sawickiego o przyczyny ich wzajemnej antypatii, zapewne żaden nie potrafiłby udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Pracowali w tym samym biurze, lecz widywali się rzadko i nie było między nimi żadnych konfliktów ani nieporozumień. Sprawy służbowe nie wymagały bowiem od nich stałych kontaktów, a te sporadyczne były zazwyczaj krótkie i sprowadzały się do chłodnej wymiany zdań na tematy merytoryczne. Nigdy nie prowadzili dyskusji o piłce nożnej, nie komentowali urody koleżanek z pracy ani nie opowiadali sobie o tym, jak spędzili weekend. Ich relacji nie można było opisać mianem obojętnych, ponieważ bez trudu dawała się w nich zauważyć atmosfera wzajemnej niechęci – lekkiej ze strony Michała i o wiele silniejszej ze strony Filipa. Skąd się brała? Nikt nie pytał o to zainteresowanych, gdyż w pracy było o wiele więcej problemów niż ich koleżeńskie stosunki. Na pewno nie bez znaczenia dla sprawy pozostawał jednak fakt, że obydwaj pochodzili z dwóch różnych światów.

Filip dorastał w rodzinie, która wiązała jakoś przysłowiowy koniec z końcem, lecz ciągle miała świadomość ograniczeń wynikających z kiepskiej sytuacji finansowej. Gdy miał pięć lat, jego ojca potrącił na pasach pijany kierowca, co spowodowało u niego nie tylko trwałe inwalidztwo, lecz także wielomiesięczną depresję. Nie mógł pogodzić się z tym, że on – człowiek aktywny zawodowo, niegdyś sportowiec odnoszący spore sukcesy – znalazł się nagle na marginesie życia jako niepracujący rencista z protezą zamiast nogi. Utrzymanie rodziny spadło wtedy na matkę, która w przedszkolu nie zarabiała kokosów. Po kilku latach sytuacja się trochę poprawiła, gdyż znajomy ojca, prowadzący kiosk, zaproponował mu zajęcie na kilka godzin dziennie. Filipa ucieszyło to, że dzięki spotkaniom z ludźmi ojciec miał lepszy humor i nie trwał godzinami w ponurym milczeniu. Na pieniądzach aż tak bardzo mu nie zależało, gdyż nie miał większych potrzeb materialnych – był typem chłopaka, który uwielbiał wchodzić na drzewa, spać pod namiotem i jeść pieczone ziemniaki, a te aktywności nie wymagały zbyt dużych nakładów finansowych.

Dopiero jako nastolatek uświadomił sobie wyraźnie, co go drażniło w zaistniałej sytuacji: jego rodzina była obiektem powszechnego współczucia. Wszystkim krewnym powodziło się znacznie lepiej niż im, toteż litowali się nad nimi i okazywali to na każdym kroku. Filip czasami miał wrażenie, że jeśli jeszcze raz usłyszy, jak ktoś mówi o jego matce „biedna Jadzia", to szlag go trafi na miejscu. Był dumny i nienawidził protekcjonalnego traktowania, lecz latami musiał się na nie godzić. Wreszcie zrozumiał, że jest tylko jeden sposób, aby coś zmienić – musi się stać człowiekiem sukcesu, takim, któremu inni będą zazdrościć.

Wtedy zapomną, że jego rodzicom przez całe lata ledwie starczało od pierwszego do pierwszego.

Jego upór w dążeniu do celu przyniósł rezultaty, toteż w wieku trzydziestu lat miał już niezłe stanowisko w dużej firmie, jeździł służbowym samochodem i spłacał kredyt, zaciągnięty na zakup eleganckiego apartamentu. Oczywiście to go nie zadowalało, ponieważ stanowiło w jego oczach zaledwie preludium do kolejnych osiągnięć, które wydawały się sprawą niedalekiej przyszłości. W pracy czuł się przecież jak ryba w wodzie! W przeciwieństwie do niektórych kolegów, traktujących korporację jak niewolę, oddawał się z pasją swemu zajęciu i uchodził za prawdziwego eksperta w dziedzinie finansów. Nie przerastały go żadne problemy czy zadania. Mówiono, że w przyszłości może nawet zostać dyrektorem.

Michał Sawicki zaczął pracę dwa lata po nim. Jako pupilek prezesa i syn jego przyjaciela był w uprzywilejowanej pozycji, z czego wyraźnie zdawał sobie sprawę. Trzymał się od wszystkich na dystans, z nikim się nie przyjaźnił ani nawet nie kumplował. Wkrótce utworzyły się dwa obozy: jedni mu nadskakiwali, chcąc być w dobrych stosunkach z kimś tak wpływowym, inni okazywali mu niechęć. Michał jednych i drugich traktował z taką samą obojętnością. Rzetelnie wykonywał swoje obowiązki i nie dawał żadnych powodów do plotek, ale ciągle sprawiał wrażenie człowieka, który patrzy na wszystko z góry. Wtedy zaczęto mówić, że traktuje tę pracę tylko jako okazję do zdobycia doświadczenia i wstęp do dalszej kariery.

Filip był zdania, że Michał powinien jak najszybciej to doświadczenie zdobyć i iść do diabła. Miał chroniczną wręcz aler-

gię na tego faceta, nie cierpiał jego zarozumiałej miny i tej cholernej pewności siebie, jaką daje świadomość, że ma się „plecy". Wprawdzie Sawicki pracował w innym dziale i nie był dla niego przeszkodą w drodze do ewentualnego awansu, ale i tak działał mu na nerwy.

Ich relacje uległy dalszemu pogorszeniu, kiedy na doroczne firmowe przyjęcie prezes przyszedł ze swoją córką, ponieważ jego żona akurat zachorowała. Filip nie miał dotąd zbyt wiele czasu na życie osobiste – za bardzo pochłaniała go kariera zawodowa – jednak ta dziewczyna zrobiła na nim duże wrażenie. Była niezwykle bezpośrednia, wesoła i nie przejawiała żadnych skłonności do zadzierania nosa. Nie mógł wprost uwierzyć, że córka prezesa może być taka normalna. Dopiero po pewnym czasie przyszło mu do głowy, że to bardziej kwestia charakteru niż środowiska, z jakiego się pochodzi. Przegadali wtedy prawie cały wieczór i wymienili się numerami telefonów, zatem wrócił do domu jako człowiek bardzo zadowolony z życia. I może pozostałby takim człowiekiem, gdyby kilka dni później nie zobaczył jej przypadkiem w kawiarni naprzeciw biura. Siedziała przy stoliku razem z Michałem.

Filip nie był w zasadzie zaskoczonym tym, że się znają – w końcu prezes zatrudnił Sawickiego, ponieważ tamten był synem jego kumpla. W tych okolicznościach córka prezesa musiała go również znać i to od dawna. O wiele bardziej zaskakująca wydała mu się wyraźna bliskość pomiędzy tą dwójką. Wprawdzie nie trzymali się za ręce ani nie patrzyli sobie w oczy, ale byli tak zajęci rozmową, że w ogóle go nie zauważyli. Wyszedł wtedy szybko z lokalu, zastanawiając się, dlaczego w takim razie

na przyjęciu nie spędzali czasu razem. Dopiero po kilku minutach przypomniał sobie, że Sawicki wtedy nie przyszedł z powodu „ważnej sprawy rodzinnej". Może właśnie rozczarowanie tą nieobecnością sprawiło, że poświęciła tamten wieczór jemu?

Niezależnie od tego, jaka była odpowiedź na to pytanie, jedno nie ulegało wątpliwości: tych dwoje pozostawało ze sobą w doskonałej komitywie. Filip poczuł wówczas w sercu bolesne ukłucie i nagle zdał sobie sprawę, że jego niespodziewane zauroczenie może okazać się silniejsze niż początkowo sądził. Przez cały wieczór miał przed oczyma tę scenę z kawiarni… Od tamtej pory jego niechęć do Michała wzrosła jeszcze bardziej, pogłębiona o zazdrość i niepewność, co też go łączy z Martyną.

W ich wzajemnych stosunkach nastąpił niespodziewany przełom pewnego ciepłego majowego dnia. Dochodziła właśnie trzecia, kiedy na biurku Filipa zadzwonił telefon.

– Pani Ilona Kotys do pana – poinformowała recepcjonistka.

– Dziękuję, zaraz zejdę – odpowiedział.

Ilona, rok od niego młodsza kuzynka, była jedyną osobą z rodziny, do której miał słabość. Jako dziennikarka z wykształcenia i blogerka z upodobania stanowiła bez wątpienia najbarwniejszą postać w gronie spokojnych, solidnych ludzi, jakimi byli jego krewni. Ona jedna nigdy się nad nim nie litowała, tylko twierdziła, że mu zazdrości, ponieważ jest jedynakiem i nikt go nie porównuje do idealnej starszej siostry. Ją niestety porównywano, a ogólny bilans rzadko wypadał na jej korzyść. Pewnie dlatego nie lubiła swojej siostry i nie utrzymywała z nią bliższych kontaktów.

Na jego widok uśmiechnęła się radośnie.

– Dobrze, że zszedłeś, bo nie mam siły, żeby zatargać to na górę – powiedziała, wskazując na duży pakunek, który postawiła obok fotela.

Ucałował ją na powitanie, chwycił pakunek z taką łatwością, jakby ten nic nie ważył i razem skierowali się do windy.

– Widziałaś to już? – zapytał. – Dobrze wyszło?

W odpowiedzi skinęła głową.

– Mnie się podoba, ale ciekawa jestem twojej opinii.

Kiedy weszli do jego pokoju, powoli odwinęła papier, ukazując portret mężczyzny w średnim wieku. Miał to być ich wspólny prezent dla babci z okazji jej osiemdziesiątych urodzin. Długo zastanawiali się, co wybrać, wreszcie Ilona postanowiła zanieść do znajomego malarza dawne zdjęcie dziadka i poprosić, aby go na tej podstawie sportretował. Filip zgodził się, że z takiego prezentu babcia na pewno będzie zadowolona.

– Niezły – powiedział, przyglądając się uważnie. – Mnie też się podoba.

– No to super!

– Najważniejsze, że mamy sprawę z głowy. Teraz trzeba tylko pojawić się, wręczyć…

– …a potem szybko się zerwać z tej nudnej imprezy – dokończyła za niego i obydwoje wybuchnęli śmiechem.

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę. – Filip nie pomyślał o tym, że warto najpierw zapakować obraz z powrotem, ale było już za późno. Drzwi się otworzył i wszedł Michał z jakimiś papierami w ręku. Na ich widok zatrzymał się w pół drogi.

– To może ja przyjdę później – powiedział niepewnie.

– Nie, nie, ja już wychodzę – przejęła inicjatywę Ilona. – Wpadłam tylko na chwilę, żeby podrzucić Filipowi nasz prezent dla babci.

– Michał Sawicki – przedstawił się i wyciągnął do niej rękę.

– Kolega z działu sprzedaży – uzupełnił Filip. – A to moja kuzynka, Ilona Kotys.

– Bardzo mi miło.

– Mnie również.

Filip ze zdziwieniem zauważył, że Ilona uśmiechnęła się do Michała, chociaż wielokrotnie słyszała od niego, jaki to zarozumiały dupek i musiała skojarzyć, że właśnie ma go przed sobą. Natomiast jego dobre maniery chyba zawiodły, ponieważ znieruchomiał i przez dłuższą chwilę wpatrywał się w nią, jakby zobaczył ducha. Filip nie mógł zrozumieć, o co chodzi. Fakt, na tle innych dziewczyn z firmy biegających w eleganckich ciuchach i szpilkach, Ilona prezentowała się trochę osobliwie. Mała na sobie wytartą dżinsową spódnicę, podkoszulkę i lnianą marynarkę, co stanowiło nad wyraz swobodny zestaw. Ale żeby tak się dziwić?

– Muszę już lecieć – powiedziała, przerywając niezręczne milczenie. – Za kwadrans powinnam być w redakcji.

– Zdzwonimy się jeszcze przed sobotą? – zapytał.

– Jasne!

Michał dopiero teraz powrócił do rzeczywistości.

– Było mi naprawdę bardzo miło panią poznać – powtórzył.

Ilona uśmiechnęła się do niego jeszcze raz, po czym wyszła, zostawiając ich samych.

– Co cię do mnie sprowadza? – zapytał chłodno Filip.

Sawicki podał mu papiery i zaczęli standardową, służbową rozmowę. Dopiero po jego wyjściu zdał sobie sprawę, że portret dziadka wciąż stoi rozpakowany i zaczął owijać go w papier, nie chcąc, żeby komuś jeszcze wpadł w oko. Potem uświadomił sobie, że słowo „jeszcze" nie było konieczne, bo Michał chyba w ogóle go nie zauważył…

Dwa dni później, kiedy Filip jadł obiad w bufecie, nielubiany kolega pojawił się znowu i zapytał, czy może się przysiąść.

– Proszę – odpowiedział, chociaż nie miał najmniejszej ochoty na jego towarzystwo ani na rozmowę z nim. Spostrzegł jednak, że kilka głów przy sąsiednich stolikach podniosło się z zaciekawieniem i nie chciał przedłużać sprawy. Nic dziwnego, że byli zaskoczeni, w końcu Sawicki najbardziej lubił jadać samotnie.

Teraz jednak najwyraźniej miał do niego jakąś sprawę, gdyż wyglądał jak człowiek, który chce coś powiedzieć, ale jeszcze się waha. Filip nie zamierzał mu ułatwiać sytuacji żadnymi pomocniczymi pytaniami, więc spokojnie kończył posiłek.

– Wiesz, miałbym do ciebie prośbę. – Zdecydował się wreszcie Michał.

– Tak?

– Chodzi o twoją kuzynkę…

– O Ilonę? – To pytanie wyrwało mu się niechcący.

Sawicki potwierdził skinieniem głowy.

– Mógłbyś ją zapytać, czy zechce mi dać swój numer telefonu?

Filip o mało się nie udławił ostatnim kawałkiem kotleta. Po co temu zarozumialcowi numer telefonu Ilony? Ma zamiar ją poderwać? Przecież tyle dziewczyn w firmie na niego leci, a on

się zachowuje, jakby go to nic nie obchodziło! Myślał, że to przez Martynę, ale chyba jednak nie…

Nagle uświadomił sobie, że bez względu na to, czym jest spowodowane zainteresowanie Michała, będzie je mógł wykorzystać do własnych celów i po raz pierwszy w życiu uśmiechnął się do niego.

– Oczywiście – odpowiedział. – Nie ma najmniejszego problemu.

Po powrocie do pokoju zadzwonił do Martyny, żeby umówić się z nią na kawę. Wprawdzie ostatnio próbował walczyć ze swoim uczuciem, ponieważ wyraźnie komplikowało mu życie, ale w obliczu nowych faktów uznał, że nie warto poddawać się zbyt wcześnie. Może nic poważnego jej nie łączy z Sawickim? Bliska znajomość nie musi przecież zaraz oznaczać bliskich stosunków…

Ku jego niebywałej radości Martyna zareagowała wręcz entuzjastycznie.

– Czemu się tak długo nie odzywałeś? – zapytała zdziwiona. – Nawet pytałam Michała o ciebie… Niestety powiedział mi, że nic nie wie. Sugerował tylko, że jesteś ostatnio bardzo zapracowany.

– No tak, nie da się ukryć – przyznał. – Ale dzisiaj jedliśmy razem obiad i udało nam się trochę pogadać.

Nie przyznawał się przed nią do swojej antypatii dla Sawickiego, ponieważ wiedział, jak bardzo sama go lubi. Przeciwnie – starał się utrzymywać ją w przekonaniu, że w zasadzie są dobrymi kolegami.

– A wiesz, że on się interesuje moją kuzynką? – dorzucił niewinnie. – Prosił mnie o jej numer telefonu…

# Spis treści


ROZDZIAŁ I 4
ROZDZIAŁ II 13
ROZDZIAŁ III 21
ROZDZIAŁ IV 29
ROZDZIAŁ V 37
ROZDZIAŁ VI 43
ROZDZIAŁ VII 51
ROZDZIAŁ VIII 58
ROZDZIAŁ IX 66
ROZDZIAŁ X 72
ROZDZIAŁ XI 79
ROZDZIAŁ XII 85
ROZDZIAŁ XIII 91
ROZDZIAŁ XIV 96
ROZDZIAŁ XV 102
ROZDZIAŁ XVI 109
ROZDZIAŁ XVII 118
ROZDZIAŁ XVIII 125
ROZDZIAŁ XIX 132
ROZDZIAŁ XX 138
ROZDZIAŁ XXI 145
ROZDZIAŁ XXII 153

ROZDZIAŁ XXIII 160
ROZDZIAŁ XXIV 168
ROZDZIAŁ XXV 175
ROZDZIAŁ XXVI 182
ROZDZIAŁ XXVII 190
ROZDZIAŁ XXVIII 198
ROZDZIAŁ XXIX 206
ROZDZIAŁ XXX 215
ROZDZIAŁ XXXI 221
ROZDZIAŁ XXXII 230
EPILOG 241